

Kilka uwag do artykułu ABBY "Jazda na gapę"

W artykule *Jazda na gapę* („PAUza Akademicka” 379) ABBA kontynuuje dyskutowaną w „PAUZie” ważną problematykę finansowania nauki poprzez granty badawcze. Odnosi się, między innymi, do mojego artykułu („PAUza Akademicka” 377). Oto krótka replika.

1. ABBA pisze: „Niektóre środowiska uznają bowiem otrzymanie grantu ERC za równoważne z uzyskaniem patentu na wybitnego uczonego. Takiego zdania jest np. prof. Andrzej Pelc („PAUza Akademicka” 377)”.

Nie uważam, że jest taka równoważność, i nie tak sformułowałem to w moim artykule. Myślę, że wynikiem jest w jedną stronę: grantobiorcy ERC są (w ogromnej większości) wybitnymi uczonymi, ale „patent” taki można też uzyskać inaczej (np. przez prestiżową nagrodę: Medal Fieldsa w matematyce, Nagrodę Turinga w informatyce), a poza tym wielu wybitnych uczonych oczywiście nie ma (z różnych powodów) ani wielkich nagród, ani grantów ERC.

2. ABBA pisze: „Pamiętajmy zatem: granty to tylko projekty”.

Głęboko się z tym nie zgadzam. Granty to nie tylko, a nawet nie przede wszystkim projekty. Dostanie prestiżowego grantu (np. grantu ERC) jest prawie zawsze rezultatem entuzjastycznej oceny przez panel opiniujący wyników aplikanta z ostatnich 5 lat. A więc dostanie grantu świadczy o wybitnych poprzednich wynikach aplikanta. Osobiście muszę przyznać, że oceniając podanie o grant, zwracam większą uwagę na te poprzednie wyniki niż na sam projekt, rozumując tak: wielu ludzi jest w stanie sformułować ciekawy projekt bez gwarancji, że go zrealizują, a znacznie mniej ludzi jest w stanie pochwalić się naprawdę ważnymi wynikami. Do takiego aplikanta mam zaufanie, że coś ciekawego zrobi, nawet jeżeli swego projektu nie napisał bardzo zgrabnie. Z rozmów wiem, że wielu kolegów rozumuje podobnie.

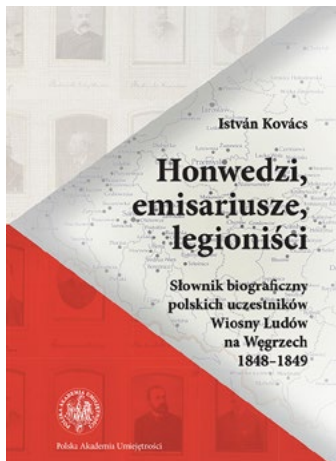
3. ABBA pisze: „Naturalnie, aby uzyskać sukces, projekt musi być oparty o dobry pomysł i musi być na dobrym poziomie merytorycznym. Istotny jest więc poziom naukowy aplikującego. Ale w sytuacji rosnącej konkurencji ważną rolę odgrywa również sposób prezentacji i 'opakowanie'. I nie sposób tego uniknąć”. Zgadza się, że „opakowanie” odgrywa ważną rolę. Ale granty nie są tu wyjątkiem. „Opakowanie” odgrywa ważną rolę przy przyjmowaniu prac do prestiżowych czasopism (dobry wynik można łatwo „utopić” przez złą jego prezentację) i przy rekrutacji nowych pracowników akademickich (kiepski *job talk* zwykle bardzo szkodzi nawet bardzo dobrym kandydatom). Nie ma w tym nic dziwnego ani złego. Przy dzisiejszej konkurencji w świecie akademickim jest dużo dobrze napisanych prac prezentujących świetne rezultaty badawcze i dużo jest pięknych projektów grantowych ERC napisanych przez wielkich uczonych mających wybitne wyniki. Przy tak ostrej konkurencji nic więc dziwnego, że jakakolwiek „niedoróbka” jest katastrofalna: nienadzwyczajne wyniki poprzednie, dobry, ale nie wybitny, pomysł projektu, kiepska redakcja: każda z tych rzeczy z osobna zwykle wystarczy do odrzucenia wniosku.

4. Nie bardzo zgadzam się z ABBA, że ewentualny wzrost sukcesu polskich uczonych w ERC po PAN-owskich kursach pisania podań o granty będzie mógł świadczyć o tym, że ERC wybiera podania dobrze napisane, ale merytorycznie nie najlepsze.

Myślę, że (jeżeli wzrost sukcesów nastąpi) świadczyć to będzie o czym innym. O tym mianowicie, że są w Polsce wybitni uczeni, którzy mają świetne pomysły i zasługują na grant ERC, tylko poprzednio go nie uzyskali, bo nie potrafili dobrze zredagować swojego projektu. Jeżeli tak by się stało, to inicjatywa Polskiej Akademii Nauk okazałaby się zbawienna, a moje osobiste (bardzo wysokie) zaufanie do merytorycznej oceny wniosków grantowych przez ERC wcale by się nie zmniejszyło.

ANDRZEJ PELC

Kierownik Katedry Badawczej Obliczeń Rozproszonych
Université du Québec en Outaouais, Kanada



Wydawnictwo PAU poleca...

Felicjan Szybalski – oficer 2. Pułku Lansjerów, który wszedł w 1848 r. w skład walczącego na Węgrzech legionu polskiego – podarował 15 czerwca 1891 r. bibliotece Węgierskiego Muzeum Narodowego bogato zdobiony album ze zdjęciami. Księga ta, przechowywana w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej im. Széchény’ego, zawiera ponad 120 fotografii polskich uczestników węgierskiego powstania. Pomysł utworzenia galerii portretów bojowników – i w wielu przypadkach męczenników – węgierskiej wolności wyszedł od dwóch osób: Józefa Plohna i Felicjana Szybalskiego. Fotograf Plohn posadził przed swą „maszyną” starych honwedów, zaś zamożny przedsiębiorca – mecenas sztuk „pan Felicjan” – 15 marca 1888 r. zaapelował w prasie do swych towarzyszy niedoli, byłych legionistów, o przysyłanie fotografii opatrzonej związłym życiorysem. István Kovács twierdzi, że oprócz ogłoszonej przez generała Józefa Wysockiego w jego pamiętniku listy polskich uchodźców – którzy późnym latem 1849 r. znaleźli azyl w Imperium Osmańskim – to właśnie fotografie z albumu Szybalskiego skłoniły go do zbierania danych biograficznych, dotyczących polskich uczestników walk wolnościowych na Węgrzech w latach 1848/1849. Taka jest geneza *Słownika biograficznego polskich uczestników Wiosny Ludów na Węgrzech 1848–1849*.